

DEKONSTRUKCJA PASIAKA

Tej wystawy nie mogliśmy przegapić. **Karolina Matyjaszkowicz**, znana z malarskich opowieści inspirowanych tradycyjnymi legendami, tym razem pokazała tkaniny, na wpół abstrakcyjne obrazy i... animowane teledyski do skomponowanej przez siebie muzyki. Całości nadała tytuł...

Kalejdoskop.

Oczywiście nie mogło zabraknąć nawiązań do obecnych od dawna w tej twórczości motywów zaczerpniętych ze sztuki ludowej, tym razem jednak nie tylko łowickiej, ale i brzezińskiej. Zaproszona przez Muzeum Regionalne w Brzezinach artystka wykorzystała formę i kolorystykę tkanin z tego regionu (od pasiaków łowickich pasiaki brzezińskie różnią się ciemniejszym zestawem barw), nawiązała też do motywu brzozy, od której miasto wzięło swoją nazwę. Zakupiony przez Muzeum obraz *Brzezina* można uznać za kwintesencję jej stylu. Mamy tu zarówno występujący w cyklu *Pejzaży tkackich* element poziomych pasów o zróżnicowanej kolorystyce, jak i rytm pionów wyznaczanych przez pokryte fantastycznymi ornamentami pnie drzew (układ tych pni przywołuje surrealistyczne zabawy z celowym zakłócaniem perspektywy kolejnych planów - zupełnie jak u Magritte'a). Jakby przez osnowę lasu przeplatać wątek przeciętych miedzami pól. Albo w brzeziński pasiak wpleść kilka kolorowych patyczków. Takie tkanie opowieści przez artystkę dążącą do syntezy ludowej tradycji, awangardowych abstrakcji i surrealistycznej wyobraźni.

Matyjaszkowicz dużo ostatnio wystawia (prezentacje w Centralnym Muzeum Włókiennictwa, galeriach w Sopocie i Lublinie), co może rodzić obawy o powtarzalność kolejnych propozycji malowanych według sprawdzonego schematu. A jednak nie - na omawianej wystawie są oczywiście "klasyczne" obrazy artystki (*Sierpniowa łąka*, *Grusza*), ale są też dzieła zaskakujące, np. *Oberek II* z cyklu *Pasiaki łowickie* - widziana z góry spódnica wirującej łowiczanki, w połowie namalowana dynamicznymi pociągnięciami pędzla, w połowie rozmyta niczym kręgi z prac Wojciecha Fangora (czy bardziej trzymając się geografii - Romana Artymowskiego). Kubizujące *Kalejdoskopy* są próbą rozłożenia łowickiego pasiaka na trójkąty i złożenia z nich nowej, opartej na kruchej równowadze elementów całości. Ciekawe, choć moim zdaniem artystka niepotrzebnie dodała tu motyw farby ściekającej po krawędzi trójkątnego elementu - tak jakby lustro kalejdoskopu kaleczyły kolorową materię. Czy znaczy to, że awangardowe deformacje, poszerzając pole widzenia, coś przy okazji niszczą?

Dwie wersje *Wieczornej podróży* są wariacjami na temat pejzażu, pomostem między malarstwem i tkaniną. Studiując w łódzkiej ASP, artystka projektowała drukowane tkaniny inspirowane pejzażem miejskim, po przeprowadzce w rodzinne strony odwołuje się raczej do krajobrazu równinnych pól. Linia horyzontu, rzeka, przerwany miedzą pas pola - zamiast schematu ulic i kolejnych pięter domów wypełnionych okruchami życia. Zamiast układów scalonych - liście i kwiaty. I choć wygląda to na gwałtowne zerwanie, wystawa udowadnia, że mamy do czynienia z twórczością spójną, konsekwentnie rozwijającą się od czasów studenckich.

Na deser radzę sobie zostawić wysłuchanie choćby jednej z sześciu ambientowych kompozycji Karoliny Matyjaszkowicz, do których sama zrealizowała animowane teledyski. Barwne plamy dźwięków w wolnym przekładzie na ożywiony świat astronomicznych tablic i ludowych legend. Może trochę zbyt New Age, ale robi klimat. Trochę jak dźwięki z kosmicznego nasłuchu puszczone w galerii Hasióra.

Duże brawa dla małego muzeum, także za ciekawy katalog do wystawy.

Wystawa czynna do 30 stycznia 2016.